Nr. 217. Kraków, czwartek 9 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.
Adres na telegramy: „Naprzód" Kraków.

Przerost galicyjskiej wątroby.

Pouczającą rzeczą dzisiaj czytać uważnie artykuły pism partyjnych w Galicyi o ruchu rewolucyjnym w Rosyi, a zwłaszcza w Królestwie. Naczelny organ stańczyków »Czas« i narodowych demokratów »Słowo polskie« odgrywają wobec każdego wypadku rewolucyjnego rolę obrzydliwych zrzęd i najkomiczniejszych moralistów, o których morały nikt się nie troszczy w gruncie rzeczy. Od czasu do czasu posyła jedno i drugie pismo strzeliste westchnienie pod adresem żandarmów i policyantów rosyjskich, żeby przecież raz »zaprowadzili porządek« w kraju, ale ponieważ żandarmi ci i policyanci sami drżą ze strachu o swoją skórę, więc oczywiście, że żadnego »porządku«, oprócz prowokacyjnych szubienic, zaprowadzić nie mogą.

Cała ta pisanina galicyjskich gazet ma jednak jeden cel przed sobą: zohydzić każdy objaw rewolucyjny w Polsce, pomięszać rewolucyę z bandytyzmem, nastraszyć spokojnego Galicyanina, żeby nie pomyślał głębiej, żeby nie odczuł silniej, żeby się nie poczuł bliskim tej walce polskich rewolucyonistów przeciw moskiewskim szpiegom i gnębicielom.

Dlatego o rewolucyonistach nie pisze się w tych pismach inaczej jak o rabusiach, a o żandarmach powtarza się delikatne określenie z »Dziennika warszawskiego«, dlatego wszystko złe składa się na karb rewolucyi, a »władzę« przedstawia się jako nieudolną tylko.

Oprócz tego jedna myśl nie daje spokoju naszym klasom rządzącym: żeby tylko rewolucya nie przerzuciła się do Galicyi, a zwłaszcza, żeby nie tknęła galicyjskich stosunków rolnych!

Instynktem niezawodzącym powoduje się ta prasa, starając się zawczasu zohydzić ruch rewolucyjny, otaczając jego zdrajców, łamistrejków i denuncyantów aureolą, gromadząc na wsi najlichsze żywioły, gotowe do zbrukania każdego ruchu ludowego.

Czy w ten sposób dopnie się celu? Czy to mądra polityka, starająca się zamęt jeszcze bardziej zamącić, namiętności jeszcze bardziej podbiczować?

Czy nie mądrzej byłoby zawczasu myśleć o poprawie stosunków, o reformach niezbędnych, o otwarciu drogi dla szerokiej masy ludu. Wszak nawet reakcyjny rząd austryacki dał przykład lepszego zrozumienia wpływów i skutków rewolucyi na Austryę. Akcya za reformą wyborczą jest tego dowodem.

Sejm galicyjski także powinien poczuć konieczność chwili, póki czas, póki jeszcze gniew ludowy nie zmusi reakcyonistów galicyjskich do ustępstw nieodzownych. Ale nadarmo byśmy ostrzegali ślepych i zacietrzewionych; dla nich dzieje narodów to dzieje intryg i zbrodni klasy rządzącej, dla nich masa ludzka to jeszcze ciągle bierny tłum bez kierunku i świadomości. Nawet w okresie rewolucyi, nawet wśród ogólnego napięcia uczuć ludzkich. Ani jednego większej miary człowieka nie widzimy dziś w szeregach klasy rządzącej w Galicyi. Dlatego też niema co liczyć na rozumną politykę z ich strony; pozostaje tylko przerost wątroby i zohydzanie rewolucyi.

Wszędzie jednacy.

Finlandya naogół jest bardzo mało znana nietylko w Europie środkowej i zachodniej, ale i w samej nawet Rosyi. Wpływa na to jej położenie odśrodkowe, odrębność językowa, wreszcie — nie wyłączając chwil największego ucisku ze strony caratu — samoistność życia politycznego i społecznego. Wypadki też, które tam zachodzą, prądy, które się ścierają, dążenia, które powstają, są poza granicami Finlandyi znane niedokładnie, a stąd dają powód do sądów błędnych i... legend.

Jedną z tych ostatnich — i to najbardziej rozpowszechnioną — było przekonanie o bezprzykładnej solidarności narodowej Finlandczyków. Wiedziano, że w Wielkiem Księstwie toczą się walki między szwedomanami i finomanami, spostrzegano, że i tam zarysowują się coraz silniej przeciwieństwa międzyklasowe. Jeśli jednak mówiono o polityce zewnętrznej Finlandczyków, o ich stosunku do zaborczej i uciskającej Rosyi, to — mimo, że spory taktyczne między ugodowcami tamtejszymi a nieprzejednanymi były znane — podnoszono zawsze, iż w tej dziedzinie cały naród finlandzki jest najzupełniej solidarny. Temu też przypisywano, że Finlandya zdołała się oprzeć zakusom caratu i odzyskała wkońcu, w listopadzie r. z., to, co jej niedawno odebrano.

Rzadko kto tylko odczuwał, że stan rzeczy w Finlandyi jest znacznie inny, że rewolucya, który pierwszym, być może, aktem był strzał Schaumana, dokonana została przez pewne klasy wbrew innym, przez tych, którzy wierzą w siłę rzesz ludowych i umieją je poruszyć, wbrew tym, którzy znają tylko lękliwą, ślimaczą i bezsilną drogę legalności.

Bunt wojskowy w Sveaborgu rzucił niedwuznaczne już światło na stosunki społeczne, panujące w Finlandyi, z drugiej zaś strony wykazał raz jeszcze różnice w nastroju rewolucyjnym, istniejące tam, jak i wszędzie, między burżuazyą a proletaryatem.

Po manifeście listopadowym, który przywrócił Finlandyi dawne jej swobody konstytucyjne i pozwolił ludności rządzić się w sposób nieskrępowany, umiarkowana część Finlandczyków uznała, że okres rewolucyjny został już zamknięty i że powrócić należy do pracy organicznej. Tylko najbardziej uświadomiona część proletaryatu, wiedząc, że Finlandya odzyskała swobody swe w znacznej mierze dzięki rewolucyi rosyjskiej, uznała, że ma dla tej ostatniej obowiązki wdzięczności i że winna solidaryzować się z jej nieustającą walką z caratem.

W chwili też wybuchu buntu w Sveaborgu rewolucyjnie uświadomiona część proletaryatu finlandzkiego postanowiła podać rękę zrewoltowanym wojskom. Pragnęła dokazać tego dwoma sposobami: spółudziałem czynnym w powstaniu i wywołaniem strejku powszechnego, któryby wojskom „wiernym" uniemożliwił walkę z „niewiernemi".

Otóż tu właśnie trzeba, jak podaje korespondent helsingforski „XX wieku" — „czerwonych gwardzistów" udało się na wyspy, robotnicy zaś na rozkaz „komitetu wielkiego strejku" zawiesili pracę. „Powstanie sveaborskie — mówili do robotników - konstytucyonaliści, którzy stanowią mniejszość i którzy sprzeciwili się strejkowi — dopomoże nam do zrzucenia z siebie jarzma kapitalistycznego".

Przerażona tem burżuazya, która w Finlandyi silnie jest rozwinięta i zorganizowana, postanowiła ruchowi rewolucyjnemu i strejkowemu przeciwdziałać ze wszystkich sił. „Powstanie wojsk rosyjskich nie powinno wywoływać strejku... Powstanie nas nie dotyczy..." mówili konstytucyonaliści. Senat ze swej strony wezwał ludność do spokoju, a gubernator zakazał noszenia broni.

Gdy to nie pomogło, gdy „gwardya czerwona" nie złożyła oręża i strejk przeprowadzała dalej, „prawdziwi Finlandczycy" postanowili zmobilizować przeciw socyalistom i ich gwardyi wszystkich „dobrze myślących" obywateli. Utworzono też „białą gwardyę", złożoną z burżuazyi — kupców, właścicieli domów, lekarzy, adwokatów, inżynierów itd.; Helsingfors podzielono na obwody. Oczywiście, że działo się to wszystko za zezwoleniem władz, a nawet broni dostarczała „białej gwardyi"... policya.

Tak za wiedzą największych wrogów Finlandyi zorganizowana „patryotyczna" kontrrewolucya, rozpoczęła walkę bratobójczą z „nienarodowo myślącą" gwardyą czerwoną, która w nieprzychylnych dla siebie warunkach uległa — przynajmniej chwilowo.

Burżuazya odetchnęła. Niebezpieczeństwo na razie zostało dla niej zażegnane. Na razie tylko, bo cały proletaryat uświadomiony zwrócić się musiał przeciw niej.

Oto co o nastroju jego pisze tenże korespondent „XX. wieku": „We czwartek wieczorem przed domem straży ogniowej, gdzie mieści się główny sztab „białej gwardyi", zebrał się kilkotysięczny tłum robotników. Urządzono demonstracyę. Krzyczano i obrzucano obelgami „białych": „Rzeźnicy, mordercy! Czemu stajecie przeciw nam? Chodźcie do nas, nie przeszkadzajcie nam walczyć!"... Tłum krzyczał wciąż silniej. Rozległy się wystrzały rewolwerowe, nie wiadomo przez kogo dane...

Koło dziewiątej tegoż wieczora napotkałem znów tłum przed zarządem policyjnym. „Co się tu dzieje?" „Rzeźnicy składają broń!" — odpowiada jakiś robotnik. Okazało się, że gubernator wydał rozkaz rozpuszczenia „białych". Osobna odezwa głosiła, że „ochronę miasta powierza się odtąd wojsku". Mówiono, że żądała tego sama burżuazya, nie mająca zbytniego zaufania do siły „białych".

„Patryotyczne" mieszczaństwo finlandzkie zaledwie odzyskało zatem ten ustrój konstytucyjny, z którym się zżyło od tak dawna i przy którym wyrosło, przestało być odrazu rewolucyjne. Więcej, stało się zdrającą sprawy istotnie narodowej, uzbrajając jedną część ludu przeciw drugiej, podając się pod opiekę obcych najezdników.

Jak wszystko to świadczy o klasowości rewolucyonizmu burżuazyjnego... o braku wszelkiego tchu szerszego w polityce. Jak wszystko to wkońcu przypomina naszą demokracyę narodową i pozwala wnioskować o tem, czem byłaby autonomia Królestwa, gdyby potrafili ją ująć w swe ręce ci „konstytucyonaliści"...

Z zaboru rosyjskiego.

Nieudane zamachy. — Tępienie policyantów. — Walki bratobójcze. — Soldateska. — Strejk rolny. — Oszczerstwa demokracyi narodowej.

Nie wszystkie zamachy kończą się, niestety, tak pomyślnie, jak ostatnie napady na pociągi. Oto w sobotę ubiegłą w południe na dwa furgony pocztowe, jadące ze Zwierzyńca do Biłgoraja w Lubelskiem i eskortowane przez kilku kozaków, napadło 7 uzbrojonych młodych ludzi, którzy zasypali konwój strzałami. Jeden kozak padł trupem, drugi raniony. Konie poniosły, skutkiem czego napadający nie mogli zawładnąć furgonami i przewożoną gotówką i z niczem odeszli do lasu. Niebawem wysłano za nimi w pogoń całą secinę kozaków, która dopędziła uciekających pod wsią Podborcze, około Radecznicy. Tu zbiegowie bronili się przez pewien czas, strzelając z browningów, lecz wkońcu jeden padł trupem od kuli karabinowej, trzej ranieni poddali się, trzej jednak zdołali zbiedz i dotychczas ich nie ujęto.

W niedzielę o godz. 10 wieczór, pomiędzy Opocznem a Końskiemi, do pociągu osobowego nieznani sprawcy dali kilkanaście strzałów rewolwerowych. Nikt nie odniósł rany. Napastnicy zbiegli. Jaki cel był tego strzelania, które wywołało popłoch w pociągu, niewiadomo.

Dnia 2 b. m., o godzinie 10 zrana, do idącego ul. Krakowską w Kielcach sekretarza gimnazyum, Czumakowa, dano trzy wystrzały rewolwerowe: bezskuteczne. Widocznie zamach miał na celu „ograbienie" p. Czumakowa, który w tym dniu odebrał pensyę dla wszystkich nauczycieli i niższej służby gimnazyalnej.

Usiłowania doszczętnego wytępienia stupajek carskich nie przerywane są ani na chwilę. W Lublinie d. 5 b. m. o godz. 12 w południe, na ulicy Namiestnikowskiej, nieznany sprawca wystrzałem z rewolweru, skierowanym w tył głowy, zastrzelił podoficera żandarmskiego i, nie zatrzymany przez nikogo, ukrył się.

Podobnież do „Warsz. Dniewnika" telegrafują

AUGUST STRINDBERG.

Wyspa Szczęśliwości.

14

Niełatwo było wybrać króla z pośród tubylców, gdyż nie można było wmówić w lud, by ktoś, który wczoraj jeszcze był dowódcą wojowników, miał dziś stać się królem. Wysłano tedy poselstwo do odległych plemion i sprowadzono księcia, którego szybko ukoronowano. Aby go uczynić popularnym, nazwano go Lassem III. i rozgłoszono, że jest spokrewnionym z dynastyą Hullingów.

Ponieważ nie znał on ani języka, ani kraju, którym miał rządzić, dostała się cała władza w ręce Uffki (potomka pastora Axoniusa). Ten starał się przedewszystkiem o zaostrzenie nauki o piekle i nakazał profesorom z domu rysunkowego, aby sporządzili rysunek piekła, który porozwieszano po wszystkich kościołach.

Lasse III. umarł i został po śmierci nazwany świętym.

Za jego następcy, Piotra II. Eryka, wybuchła w kraju straszna wojna religijna. Pewien asceta oświadczył mianowicie, że potępieńcy w piekle są torturowani nie szczypcami, lecz widłami. Zwołano wielki sobór i rozprawiano przez szesnaście dni i szesnaście nocy o szczypcach i widłach. Stronnictwa otrzymały przez to nazwę Szczypiec i Wideł.

Kwestyę rozstrzygnięto na korzyść Szczypiec. Atoli Widły trwały silnie przy swej wierze i nie ustąpity, chociaż im zagrożono spaleniem na stosie.

Widły, posiadające w jednej prowincyi przewagę, poczęły się bronić przed gwałtami Szczypiec. Szczypce, zagrożone, prosiły o pomoc Piotra II. Eryka. Piotr Eryk zwołał lud i zaklinał go ze łzami w oczach, aby w obronie czystości nauki o piekle poświęcił swe życie. W ten sposób wyruszył na wojnę, która trwała lat piętnaście. Jeden pobór żołnierzy następował po drugim, jeden podatek nakładano po drugim.

Widły broniły się dzielnie. Wkońcu nadeszła straszna wiadomość: Piotr Eryk zginął. Smutek zmniejszył się na wiadomość, że Szczypce zdobyły dwie prowincye, sześć tysięcy sztandarów i bębnów; pięćset zegarków i trzy miliony złota i srebra. Ciało Piotra Eryka pochowano uroczyście, a nad jego grobem zbudowano kościół. Była to najpiękniejsza karta w księdze sławy Hullingów.

Widły trzymały się jednak swej wiary i przeparły wkońcu swobodę religijną. Byli nawet ludzie (pośród niezadowolonych), którzy twierdzili, że bito się o głupstwo: czy w piekle dręczą szczypcami, czy widłami, jest obojętnem, skoro wiadomem jest, że piekła wcale niema.

Następcą Eryka był Jan I. Filip. Ten zaprowadził widowiska, aby utrzymywać niezadowolonych przy dobrym humorze. Gdy jednak i niezadowoleni poczęli uczęszczać do widowiska, uznano je za grzeszne; zbudowano teatr narodowy, w którym pokazywano utwory z księgi sławy i z wojen Szczypiec przeciw niewiernym.

W ten sposób przyzwyczajono lud wspominać ze czcią o swych »wielkich tradycyach«.

Za jego następcy, Jana II. Piotra, założono gazetę urzędową, częścią skutkiem rosnącego niezadowolenia, częścią dla szybkiego rozszerzania poglądów klasy wyższej.

Zadaniem gazety urzędowej było: bezustannie wyjaśniać, że wszystko, co klasa niższa myśli, mówi i pisze, jest kłamstwem; że wszystkie czyny klasy niższej pochodzą z niskich pobudek, jak z egoizmu, zazdrości i zawiści; udowadniać, że dzisiejsze społeczeństwo jest najdoskonalszem, wiodącem do zbawienia; głosić, że nauka o piekle jest najłagodniejszą, najlepszą, najmądrzejszą ze wszystkich nauk i że jej nic nie potrafi zastąpić; że wszystkie inne nauki są głupie i niemoralne itd.

Wynalazek ten przyjęto z entuzyazmem, a gazeta urzędowa otrzymała z tego powodu nazwę »Opinii publicznej«.

XI.

Społeczeństwo osiągnęło teraz szczyt, czyli ideał przewrotności. Pożytecznemi rzeczami pogardzano, niepożyteczne czczono.

Uważano za bardziej honorowe narysowanie jabłka, niż sadzenie jabłoni. Za rysunek otrzymywano tytuł profesora, lub szlachcica, za sadzenie musiano płacić podatek. Grywanie dramatu przynosiło więcej zaszczytu, niż napisanie go; publiczność zaprzęgała się niemal przed powóz aktorki i odwoziła ją do domu, gdy sztuka była grana.

Wszyscy, którzy łamali sprawiedliwość, którzy przeciwdziałali próbom zmniejszenia nędzy, którzy powiększali nędzę, którzy niewinnych karali — wszyscy ci otrzymywali urzędy, pensye i ordery.

Najidealniej rozwijało się życie po miastach. W stolicy mieszkało trzysta tysięcy ludzi na przestrzeni kilku hektarów. Patrząc na ten gród kamienny, będący dumą mieszkańców, można było odrazu obliczyć, na ilu sągach drzewa on spoczywał. Albowiem miasta nie czyszczono codziennie, a fetor, którego mieszkańcy nie odczuwali, wywoływał choroby.

Przyczyniał się do tego idealny sposób budowania domów. Zamiast budować domy w terasach, zwróconych ku słońcu, budowano je w długich liniach, a między domami biegły ulice, tak wąskie, że niewiele mieszkańców miało słońce w pokojach. Podobnie jak u ludów, mieszkających w dolinach między wysokiemi górami, szerzyła się i tu choroba, która pod nazwą kretynizmu zmieniała funkcye mózgu i czyniła idyotyzm dziedzicznym. Mieszczanie stali się takimi kretynami, że chłop nie rozumiał ich mowy.

Pojęcia mieszczan tak się pomięszały, że ci, którzy mogli sobie na to pozwolić, sypiali w dzień, a po nocach jedli i pili, co, rzecz naturalna, zwiększało tylko choroby. Ściśnięci w ciasnem miejscu, ciągle się między sobą kłócili, w czem nie było nic dziwnego, bo musieli się potrącać i deptać sobie nawzajem na nagniotki.

Wzrastający kretynizm wywoływał nieporadność, graniczącą z zdecinniałością.

(Dokończenie nastąpi.)

z Włoszczowy, iż w sobotę wieczorem nieznani sprawcy zabili starszego strażnika ziemskiego.

Zajścia uliczne w Warszawie sprawiają chwilami bolesny widok wojny domowej, w której mniej uświadomieni robotnicy, podjudzani przez demokracyę narodową, walczą przeciw tym towarzyszom pracy, co garną się pod sztandar socyalizmu i rewolucyi. W poniedziałek około godz. 9 wieczorem, gdy tłumy powracały po pogrzebie zabitego robotnika Baranowskiego, wiele osób udało się od rogatek powązkowskich ulicą Okopową idąc sporemi grupami. Na ulicy tej, między Dzielną a Gęsią, rozpoczęła się pomiędy idącemi „narodowcami“ a „przedstawicielami partyj skrajnych“ — jak pisze „Kuryer warszawski“ — żywa wymiana zdań, po której niebawem rozległy się oddzielne strzały browningowe. Nie zraził strzelających patrol, złożony z policyanta i pięciu żołnierzy, natomiast wywołał popłoch pomiędzy publicznością, która uciekała w poprzeczne ulice i w podwórza domów. Za chwilę, gdy po obu stronach zebrał się większy tłum, mężczyźni, zbrojni w rewolwery, wystąpili do walki na środek ulicy i rozpoczęła się kanonada, w której padło sto kilkadziesiąt strzałów. Na szczęście, był już zmrok, przy dżdżystym wieczorze, to też tylko kilka osób zostało ranionych i to dość lekko. Uprowadzili je strzelający, nie wzywając pogotowia. Po wielu salwach obie strony rozproszyły się.

W niedzielę w Warszawie do ogrodu Botanicznego usiłował wejść niejaki Gomuliński, chory umysłowo, wypuszczony na ulicę bez dozoru. Gdy żołnierz posterunkowy nie chciał go wpuścić, G. uderzył go laską w głowę, kalecząc silnie. Wtedy żołnierz dał ognia z karabinu i przestrzelił Gomulińskiemu brzuch na wylot.

Tegoż dnia na szosie wiodącej od rogatki Marymonckiej do Młocin, napadł na bryczkę pijany żołnierz artyleryi gwardyi i poranił szablą bez najmniejszego powodu jadącą w bryczce wraz z synem p. Rudolfową. Ponieważ napad zdarzył się w pobliżu obozu pułku saperów, p. Rudolf zgłosił się wraz ze śmiertelnie ranioną matką swą do dyżurnego oficera i mając, jako dowód czapkę, którą żołnierz zgubił, zażądał aresztowania go. Oficer odmówił, tłómacząc się tem, że żołnierz należy do innego pułku. Ranioną staruszkę, która po otrzymaniu ciosu w głowę, straciła przytomność, opatrzył w obozie lekarz wojskowy, poczem odwieziono ją do Warszawy.

W dobrach grodziskich, należących do pana Andlauera, wybuchł strejk rolny. Po tygodniowej przerwie, służba wróciła do pracy na dawnych warunkach. Strejk był wywołany przez P. P. S. Agitatorzy od miesiąca pracowali w tych okolicach, zbierali służbę dworską i robotników z cukrowni „Gucin“ i organizowali wiece. Robotnicy z cukrowni jednak na strejk nie zdecydowali się. „Strejk miał przebieg spokojny“, pisze „Gazeta polska“... Tylko, że zjawiło się („na doniesienie policyi“, jak twierdzi tenże organ) wojsko i powiatowa policya, która głównych przywódców strejku aresztowała i odesłała do ostrołęckiego więzienia.

Strejki w Puławskiem, pisze „Robotnik“, posiadają przeważnie charakter obronny. Naprzykład właścicielka majątków Józefów, Nowodwór i Kasów, zapomniała o przyrzeczonych ustępstwach i próbowała płacić podług dawnej normy. Po półtora-dniowym strejku pani ta przypomniała sobie dawne zobowiązania. Strejk wtedy zakończono. W powiecie lubartowskim strejki olbrzymią falą objęły majątki Zamojskiego, Kozłowieczczyznę (8 majątków). Strejk rozpoczął się 16 lipca po wiecu przez nas urządzonym i trwał do 23 lipca. Najważniejsze zdobycze: zniesione posyłki przy zachowaniu zdobytej w przeddzień strejku wysokości płacy; posyłka ma otrzymywać 4 miesiące zimowe po 20 kopiejek dziennie, 4 miesiące wiosenne po 30 kopiejek, letnie zaś 50 kopiejek, bezpłatny lekarz i lekarstwa, szkoły dla dzieci. Strejk przeniósł się do najbliższych sąsiednich majątków. Przeważnie kończy się zwycięstwem. Objął ogółem około 600 ludzi.

Fala strejkowa ogarnęła cały powiat sieradzki. Niema prawie folwarku, gdzieby się nie ujawniła, czy to w formie kilkudniowego strejku, czy w formie spokojnych ustępstw wobec obawy strejku.

W tymże „Robotniku“ z powodu zabicia Herceszteina czytamy: „Nad świeżym trupem odezwał się u nas „Dzwon“ — czarnosotieńczy, „Dzwon“ endecki i rzucił w twarz zamordowanemu przez zbirów caratu — zarzut, zapewne ze źródeł czarnosetniczych wyłowiony, jakoby Hercensztein był splamiony oszustwami... Taki wieniec otrzymał Hercensztein od bratniej partyi, jak, podlizując się kadetom, zwał ich stronnictwo pan Harusiewicz. Dziś kadeci runęli wraz z Dumą, przyszłość chwilowo z woli rządu uśmiecha się październikowcom. N. D. spieszy się pokazać w całej swej czarnosetniczej ohydzie, bezczeszcząc zamordowanego“.

Z CARATU.

Bezsilność rządu. — „Postanowienia obowiązujące“. Gromadzenie wojska w Petersburgu. — Tajny cyrkularz. — Nastrój w Petersburgu. — Stróż cenzorem. — Nastrój włościan. — Nowe prawa.

Rząd samowładny, nie mogąc uporać się z anarchią, ucieka się co pewien czas do gróźb, dających do zrozumienia, że w arsenale białego teroru pozostały jeszcze środki, mogące rewolucyę zdusić. Słyszymy więc o jakimś stanie oblężenia, o dyktaturze wojennej i t. p. strachach; ale najkomiczniej przedstawiają się zapowiedzi nadania rozmaitym generałom »daleko idących pełnomocnictw«. Ciekawą jest bowiem rzeczą, na co tym samowolnym tyranom i tyranięom, poczytującym fantazyę swą za prawo może jeszcze car pozwolić. Wszak i tak robią, co im się żywnie podoba. Że są już u kresu swej pomysłowości, dowodzą rozmaite, w pewnych odstępach czasu ogłaszane »postanowienia obowiązujące« gubernatorów, policmajstrów, naczelników powiatowych itp. samowładców. Oto znów teraz gubernator petersburski rozkleił w mieście afisze, surowo zabraniające, pod karą 3000 rb. grzywny lub 3-miesięcznego aresztu, napadania na cudze lokale i domostwa, przymuszania do strejków, urządzania publicznych manifestacyj o charakterze rewolucyjnym itd.

Wszystko to już było i wiemy jak skutkowało.

Jednocześnie z wydaniem owych przepisów Petersburg coraz szczelniej napełnia się wojskiem. Liczne patrole kursują po ulicach, żołnierstwo gospodaruje na dworcach, w bankach, kasach oszczędnościowych, oddziałach izby skarbowej, w mennicy etc. Obsadzono też wojskiem całą linię kolejową, łączącą stolicę z Wyborgiem i wszystkie mosty drogi Warszawsko-Petersburskiej. Poza tem rozesłała żandarmerya tajny cyrkularz do zarządów kolejowych, zalecając im uważne szpiegowanie pracowników i niedopuszczanie do obrad nawet w kwestyach czysto ekonomicznych.

Ze wszystkiego tego wynika trwożliwy nastrój, ogarniający spokojnych mieszkańców Petersburga, ale bynajmniej nie osłabiający ducha rewolucyjnego, wśród proletaryatu i włościan. Zresztą i w sferach inteligenckich wszystkie te środki nie mogą jakoś zabić sympatyi dla rewolucyonistów. Postępowe dzienniki rosyjskie umieszczają codziennie długie listy ofiar na rzecz więźniów politycznych, robotników strejkujących i zesłańców.

Prześladowania prasy nie ustają, a dochodzą one do bezmyślnych zupełnie wybryków samowoli. W pewnej drukarni zjawiła się komisya, złożona z rządcy domu i kilku stróżów, którzy oświadczyli, że na rozkaz komisarza policyi mają co kilka godzin zakład rewidować. Jeden ze stróżów żalił się, że trudno mu będzie pełnić funkcye cenzora z tego prostego powodu, że bardzo słabo czyta. Według doniesień gubernatora kowieńskiego, nastrój włościan wsi: Jasnowa, Wałowa, Mostowej i innych bardzo niepokoi władze. Chłopi zbierają się codziennie i burzliwie nad czemś obradują.

»Russkij inwalid« ogłasza zmiany w wojskowym kodeksie karnym. Polegają one na znacznem obostrzeniu kar za przestępstwa polityczne. Za ogłoszenie lub udzielenie komukolwiek powierzonych sobie dokumentów, stanowiących tajemnicę państwową, jeżeli winowajca wiedział, iż wyrządza tem uszczerbek państwu (art. 111), ustanowiono karę śmierci

„Słowo polskie“ ostrzega...

Walka, jaka się wytwarza między robotnikami „narodowcami“ a socyalistami w Królestwie, przyprawia o wściekłość i ciągłe naszczekiwanie wszechpolskich pismaków. A ponieważ w walce tej narodowe łamistrejki zawsze odbierają guzy, przeto grono bogatszych narodowych chuliganów postanowiło założyć „Towarzystwo doraźnej pomocy dla polskich robotników narodowych“, które będzie wspierało na każdym kroku łamanie strejków i wysługiwanie się „narodowych“ robotników fabrykantom i carskim oprawcom.

Z okazyi tej właśnie walki, jaką prowadzą nasi towarzysze z narodową czarną sotnią, zamieszcza „Słowo polskie“ we wtorkowym numerze artykuł, w którym ubolewa nad uległością i schlebianiem pracodawców socyalistom! Ten organ domorosłych hakatystów nie może ścierpieć tego, że fabrykanci warszawscy w czasie strejku politycznego wypłacali robotnikom całe lub część zarobków i chlubili się tem, jako czynem obywatelskim Niezwykłą sympatyą zaś obdarza tych pracodawców, którzy w chwili wybuchu strejku sprowadzili seciny kozaków do fabryk i kazali strzelać do strejkujących. Tego rodzaju walka kontrrewolucyjna przeżarła na wskróś znikczemniałe mózgi wszechpolskich bandytów i zmusza ich do chwytania się wszelkich środków, byle tylko złamać solidarność socyalistycznych robotników i utrącić walkę rewolucyjną.

Zdaniem „Słowa polskiego“ socyalistyczna partya w Królestwie zawdzięcza swe stanowisko w znacznej mierze poparciu kapitalistycznej burżuazyi! Jeśli tak jest, to jest to tylko dowodem, że wszechpolska secina co do rewolucyjności ani się umyła do kapitalistów — i to jest zasługą P. P. S., że potrafiła zdobyć sobie taki wpływ moralny, pod którym uległa burżuazya, a „narodowi“ robotnicy bronią się już tylko denuncyowaniem i łamaniem strejku.

W tej właśnie „uległości“ władz i kapitału wobec socyalistów widzi „Słowo polskie“ zaraźliwy wpływ dla Galicyi, w której to władze autonomiczne i państwowe pobłażały „teroryzmowi“ socyalistów w walce o reformę wyborczą. „Znamy — pisze „Słowo polskie“ — kierowników nawet bardzo wysokich władz, którzy protegują agitatorów socyalistycznych i radykalnych“. Znane są prowokacye i ujadania „Słowa polskiego“ na ruch za reformą wyborczą — wszechpolskie szczucia przeciw strejkom rolnym we wschodniej Galicyi. A jednak mimo tych ujadań idea równego prawa wyborczego przeszła i zmusiła wszechpolskich matadorów do uszanowania żądań ludu.

Mimo to organ prowokatorów nie przestał szczuć i odsłaniać rzekomo straszliwych skutków agitacyj socyalistycznych, jakie mogą tylko lęgnąć się w rozpalonej obawą mózgownicy burżuazyjnych pismaków. Oto poniżej próbki:

„Doczekać się możemy rychło groźniejszych objawów teroru. W „drużynach bojowych“ w Królestwie nabierają przecie wprawy i wolontaryusze galicyjscy. Zresztą organizatorzy i instruktorzy znajdą się w chwili odpowiedniej. Warunki odpowiednie już są w usposobieniu społeczeństwa, w tchórzostwie opinii, w niedołęstwie władz, w braku oświaty i kultury społecznej“.

Przed tą „straszliwą“ wizyą przyszłości rozdziera szaty wszelpolski pismak i ubolewa nad tem, że społeczeństwo polskie nie słucha tych jęczących nawoływań, odrzuca je, jak nie potrzebne rupiecie i postępuje naprzód.

Z występów „centrum katolickiego“.

Przyjęcie u stóp Tatr.

„Kuryer lwowski“ donosi z Poronina: Tutejsi gazdowie mieli w ubiegłą niedzielę uciechę, jakiej tu na tem skalnem Podhalu rzadko Bóg udziela. Oto kilku szkaradków wszechpolskich i naganiaczy Stojałowskiego zwołało na ten dzień poufny, cichy wiec. No i dobrze, ale nie bardzo, jakby powiedział śp. Sabała. Ks. Nycz, co to swego czasu zamknął powierzoną mu biblioteczkę T. S. L., gazdom czytać zabraniając, oraz kilku okolicznych zastępców sławnego ks. Piechoty zebrało się pod Szajerowskim parasolem i zaczęło dać centrowo-wszechpolskie przykazania w rozbawionych tą arcykomedyą gazdów. Gazdowie, jak gazdowie — lubią wysłuchać wszystkich bzdurstw do końca, aż wreszcie sami powiedzą swe zdanie. Otóż zdanie to padło w uszy niejakiego Tomasza Buły, kolportera „Ojczyzny“, syna tutejszej ziemi, rozwydrzonego usłużnika co bogatszych burżujów, akademika, który darł buty, organizując to zgromadzenie. Mianowicie po zgromadzeniu jeden z gazdów, zwróciwszy się do Buły, rzekł: „He! Tomek, rozumu to ci brak, ale go jesce więcej brakowało temu, co cie do skoły posłoł. Zamiast zmądrzeć, toś zgłupiał do reśty“. P. Buła połknął i to — bo p. Buła wogóle lubi połykać. Dopomógł jeszcze p. Buła założyć centrum, które składa się po niedzielnym wiecu z trzech ludzi: z gospodarza Galicy, obszarnika Uznańskiego z Szaflar i ks. Nycza — reszta gazdów wie, gdzie jest prawda i czego się ma trzymać. Na lep kołtuńskich frazesów gazdowie tutejsi nigdy nie dadzą się złapać — nie chcą i nie pójdą śladami lizuństwa „inteligentnego“ syna wyrodnego.

Katastrofa okrętowa.

Szczegóły rozbicia się okrętu „Sirio“, przy którem zginęło przeszło 300 ludzi, są następujące: Okręt ten należący do włoskiego towarzystwa „Navigatione-Generale“ wyjechał 2 b. m. z Genui, mając na pokładzie 765 pasażerów — przeważnie włoskich emigrantów do Ameryki i 120 ludzi załogi: Komendantem okrętu był kapitan Piccone. Okręt sam, było to stare w roku 1883 zbudowane pudło o 119 m. długości i 12·80 m. szerokości, zaopatrzone w nowe maszyny robiące $15^3/_4$ węzłów na godzinę. Winę nieszczęścia ponosi kapitan, który dla skrócenia drogi, podjechał blisko wybrzeży hiszpańskich koło Kartageny, mimo, że karty morskie wykazują w tem miejscu wiele niebezpiecznych skał podwodnych. Gdy okręt przejeżdżał obok wysepki Hormigas, najechał na skałę podwodną i w jednej chwili rozłupał się na dwie części, które zaczęły tonąć. Powstał popłoch olbrzymi. Kapitan, oficerowie i majtkowie zapomnieli o swych obowiązkach, lecz z nożami i rewolwerami w ręku torowali sobie drogę do łodzi; podróżni, gorący Włosi, deptali po kobietach i dzieciach, staczając krwawe walki o pasy ratunkowe i o miejsce w łodziach, inni oszalali ze strachu skakali w morze na miejscu katastrofy na 10 m. głękokie, słowem zapanowało piekło.

Z lądu spostrzeżono katastrofę i robiono usiłowania, aby ratować rozbitków. Rzucano im liny i spuszczono na morze kilka łodzi ratunkowych, które jednak wobec silnego prądu nie mogły dopłynąć do walczących z falami rozbitków. Zdarzały się też bohaterskie sceny, gdy kilku dzielnych marynarzy załogi walczyło z napierającym tłumem, chcąc uporządkować ratunek na łodziach okrętowych, albo gdy matki nie chciały rozłączyć się z dziećmi, woląc razem z nimi zginąć — na ogół jednak ludzie zachowywali się jak dzikie zwierzęta, mordując bezlitośnie słabszych dla uratowania własnego życia.

Na miejscu katastrofy zjawiły się przypadkiem przejeżdżające 3 okręty: austryacki, („Marya Ludwika“), francuski i angielski, które zajęły się ratunkiem. Zginęło jednak z podróżnych około 300 ludzi; dokładnej cyfry nigdy nie będzie można się dowiedzieć, gdyż razem z okrętem poszły na dół i papiery. Jedno tylko jest pewne: załoga uratowała się prawie w całości (brakuje tylko 2 ludzi), a sam kapitan nie myślał wcale o popełnieniu samobójstwa wobec zawinionej przez siebie katastrofy, lecz podobno pierwszy uciekł. Władze hiszpańskie zajęły się uratowanymi, którzy stracili wszystko co mieli, zaś przeciw winnym wdrożono śledztwo zapoczątkowane uwięzieniem podoficerów załogi. Z pomiędzy rozbitków, którzy na razie obozują w namiotach rozbitych za miastem, kilku umarło wskutek ran odniesionych w walce o łodzie.

Przegląd społeczny.

Komitet agitacyjny dla malarzy i lakierników z Przemyśla odbył w kilku miastach galicyjskich zgromadzenia agitacyjne, a to: w Samborze 27 lipca, w Drohobyczu 28 lipca, w Stanisławowie 29 lipca, w Stryju 30 lipca. — Na każdem zgromadzeniu jawili się bardzo licznie towarzysze malarscy i lakierniccy, ani jednego nie brakowało. Przemawiał tow. A. Wityk z komitetu agitacyjnego o znaczeniu organizacyi centralnej i jakie korzyści organizacya zawodowa przynosi. Stosunki w Galicyi dla malarzy i lakierników są bardzo smutne; gdzie organizacya jeszcze nie rozwinęła swej działalności, tam czas pracy trwa bez obliczenia. Ale robotnicy poznali swą słabą stronę i przystępują licznie do organizacyi.

Ruch zawodowy pod zaborem pruskim. W Katowicach zastrejkowali murzarze, zatrudnieni przez budowniczego Scheera z Bytomia przy nowej budowli dworcowej. Strejk wybuchnął z tego powodu, iż Scheer nie uznał taryfy płatniczej, w której wysokość płac była ustaloną, oraz, że nie zatrudniał przy tej budowli murarzy zorganizowanych.

W Poznaniu w ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu Sommera na Jeżycach zebranie malarzy, na którem jako referenci występowali tow. Bergemann i Podemski. Mówcy, wskazując na ożywiony ruch zarobkowy, jaki objawia się w roku bieżącym we wszystkich prawie zawodach i na panującą w Poznaniu drożyznę, nawoływali zgromadzonych, aby przystąpili do organizacyi zawodowej. Przed dwoma laty osiągnięto przez strejk podwyższenie zapłaty za godzinę z 38 fenigów na 43 fenigi dla malarzy, a z 35 fen. na 38 fen. dla strycharzy.

Strejk kołodziejów zakończył się tu zwycięsko. Przedsiębiorcy zgodzili się wreszcie na przedłożoną taryfę z małemi ustępstwami. Najmniejsza płaca tygodniowa będzie wynosić 16 marek. Lepiej uzdolnieni otrzymywać będą 18 i 20 marek. Stołowanie się u majstrów na przyszłość jest wykluczone. Osiągnięte rezultaty strejku są jednak bardzo skromne. Strejkujący mogli uzyskać znacznie więcej, bo pora dla strejku była odpowiednią. Lecz narodowy związeczek sprawę odrazu popsuł, wykazując niedostatecznie uświadomionym robotnikom, że z żądaniami powinni być skromni i mieć też wzgląd na przedsiębiorców. Zwykła to taktyka czarnych sotni narodowo-demokratycznych.

Strejk kowali jeszcze nieukończony, choć strejkujących coraz mniej, gdyż znajdują zajęcie w innych miastach. Przedsiębiorcy pozamiejscowi aż się proszą o pracę.

W Zgorzelicach zastrejkowali murarze, zorganizowani w centralnym Związku, żądając podwyższenia płacy.

Z sali sądowej.

Prześladowania polityczne. We wtorek 7 b. m. odbyła się w krakowskim sądzie karnym rozprawa przeciw tow. Stanisławowi Krupie i Janowi Kani z Wróżenic, oskarżonym o urządzanie zgromadzeń poufnych za reformą wyborczą, rozdawanie broszur i pism socyalistycznych. Po przesłuchaniu świadków, sędzia uwolnił oskarżonych od winy. Zaznaczyć należy, że żandarm z pobliskich Czulic, który oskarżył towarzyszów, przez cały miesiąc nagabywał ustawicznie tow. Krupę o to, co to był za referent z Krakowa, jak się nazywał, o czem mówił i t. p. Uchylającemu się od odpowiedzi tow. Krupie groził karą i t. p., ale pogróżki te zakończyły się uwolnieniem. Towarzysze nasi mimo tych indagacyj żandarmskich prowadzić będą dalej robotę agitacyjną.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Ostrożnie! Wśród osób, noszących w Krakowie czapki rosyjskich zakładów naukowych, zauważyliśmy szpiega policyi warszawskiej, pragnącego widocznie tym strojem wprowadzić w błąd ludzi, których mu polecono obserwować.

Nie wszystko złoto, co się świeci — nie każdy jest studentem, kto ma czapkę z niebieskim lampasem.

W sprawie spóźnionego doręczenia telegramu („Naprzód“ z 24 lipca) p. Denikiewiczowi otrzy-

mujemy wyjaśnienie dyrekcyi poczt i telegrafów, że winę tego spóźnienia ponosi wyłącznie nadawca, który telegram zaadresował do Krakowa, podczas gdy adresat mieszka w Dębnikach i że ani w Krakowie, ani w Dębnikach podanej na adresie ulicy Rybackiej niema. Dyrekcya powołuje się na to, że urzędy zawsze dokładają starań, aby przesyłki jak najspieszniej i jak najdokładniej były doręczane.

Gospodarka miejska we Lwowie. Na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa wyszła na wierzch następująca sprawa, świadcząca, jak niektórzy dygnitarze autonomiczni pojmują swe prawa i obowiązki: Z pierwszego obchodu grunwaldzkiego w r. 1902 pozostało kilka tysięcy koron, które komitet oddał do dyspozycyi lwowskiej Radzie miejskiej z tem, żeby odsetki przeznaczać corocznie na cele oświatowe. Obecny prezydent Michalski postąpił inaczej: Oto cały kapitał podarował samowolnie, bez odniesienia się do Rady i do komitetu, Kołu pań T. S. L. i to cichaczem, a Rada tylko przypadkowo o tem się dowiedziała. To też na posiedzeniu odezwały się głosy oburzenia oraz domagania się, aby Michalski z własnej kieszeni pieniądze oddał. Radny tow. Hudec napiętnował to postępowanie i zapowiedział energiczne kroki.

Zwycięstwa socyalistyczne. Przy wyborach do sądu przemysłowego w Bielsku z kuryi wielkiego i małego przemysłu zwyciężyła ogromną większością lista socyalistyczna.

Przy wyborze dwóch członków do Rady gminnej z czwartego ciała wyborczego w Fahrafeld (Austrya Niższa) przeszli kandydaci socyalistyczni 52 głosami na 67 głosujących.

Sekcya żydowska P. P. S. D. ukonstytuowała się w Stryju, wybierając: przewodniczącym tow. A. Brojdego, zastępczynią tow. Gizelę Silberównę, kasyerem tow. D. Zwillinga, sekretarzem tow. W. Königsberga, członkami tow. Marguliesa, Welkera, Rosenstraucha, Münzera, Freilicha i Imbera.

Zawieszenie wydawnictwa. Wychodząca w Wilnie radykalna „Gazeta wileńska“ ogłasza, że na odbytem zgromadzeniu udziałowców tej gazety zapadła uchwała zlikwidowania pisma ze względu na zbliżające się wyczerpanie środków wydawnictwa. Zawieszenie nastąpi za dni kilka.

W ślad za postępowo-demokratycznym „Głosem kijewskim“, jest to już drugie pismo na ziemiach litewsko-ruskich, które spotyka podobny los.

Straty prawosławia. Jak płotki z dziurawej sieci wymykają się dalej unici z klatki prawosławnej przez otwór ukazu o tolerancyi religijnej. Według danych urzędowych, a więc napewno zmniejszających liczby, w „eparchii“ chełmskiej od maja do stycznia przeszło na katolicyzm 110.000 osób. W tym samym czasie, według obliczeń duchowieństwa katolickiego, w dyecezyi lubelsko-podlaskiej porzuciło prawosławie 163.000.

Są parafie, w których pozostało po kilkudziesięciu, w jednej nawet kilku tylko poza rodziną popa i diaka wyznawców prawosławia. Wykaz urzędowy przyznaje, że w dekanacie ostrowskim z 7350 prawosławnych pozostało 711, w dekanacie parczewskim z 9180 tylko 100.

Nawet na Litwie i Rusi, gdzie prześladowanie kościoła „polskiego“ było dawniejsze, lud przymusową religię porzuca.

W guberniach grodzieńskiej i mińskiej, według danych urzędowych, przeszło na katolicyzm po 10.000 ludzi, w wileńskiej 30.000. Wogóle w 9 guberniach „kraju zabranego“ liczba nawróconych przenosiła z końcem roku ubiegłego 100.000.

Jak wobec tego wygląda kler katolicki, zawzięcie zwalczający rewolucyę, której ukaz o tolerancyi zawdzięcza; kler, propagujący lojalność względem każdej władzy i uleganie jej gwałtom?

Ks. Nikita rządzi. Książę czarnogórski żyje teraz w wielkiej biedzie, ponieważ przyjaciel z Petersburga, mając dość własnych kłopotów, zapomniał posyłać subsydia. A tu liczna rodzina książęca chce żyć! Od czegóż rozum: wydaje się ukaz, że Turczynkom nie wolno pokazywać się publicznie w zasłonach na twarzy. Ukaz ten, jako sprzeciwiający się przykazaniom religijnym skłonił wiele rodzin tureckich do wyemigrowania z Czarnogóry. Na to Nikita tylko czekał: na emigracyę pozwolił, ale skonfiskował wszystkie majątki emigrantów i kasa książęca znowu pełna. Ciekawa tylko rzecz, co Turcya na to powie.

Ładne honoraryum lekarskie. Przed kilku dniami umarł w Chicago milioner Field, a lekarz jego dr Billings za 7-dniowe leczenie wystawił spadkobiercom rachunek na 25.000 dolarów ($^1/_4$ miliona koron). Spadkobiercy odmówili wypłaty, wobec czego przyjdzie do procesu.

Upały. Z Berlina donoszą, że panują tutaj straszne upały. Parki publiczne otwarte w dzień i w nocy, gdyż ludność szuka tam w nocy chłodu. Wczoraj zginęło na udar 14 osób, zaś 100 zachorowało.

Z Nowego Jorku donoszą, że miasto i okolice nawiedziła fala tak upalnego powietrza, że onegdaj zanotowano 20 wypadków śmierci skutkiem porażenia słonecznego. Ludność spędza noce w parkach publicznych, lub śpi na chodnikach przed domami, noce bowiem są również upalne.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Czwartek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Piątek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Purriniego.

Sobota: „Samson i Dalila“, opera w 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara hotel Drezdeński).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Wesele“, dramat St. Wyspiańskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Paweł i Gaweł“, wodewil J. Maszyńskiego; o godz. 8 wieczór „Chcę sobie pohulać“, wodewil ze śpiewami w 6 obrazach Nestroya.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. $11^1/_2$—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

REWOLUCYA W CARACIE.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 9 sierpnia. Z Libawy donoszą do pism tutejszych, że na okręcie szkolnym, który się zbuntował w Rydze, zabito wielu oficerów i kapitana okrętu. Bunt został przez wierną część załogi stłumiony po zaciętej walce, podczas której dwaj oficerowie zginęli na pokładzie. Sześciu przywódców buntu wysadzono w kajdanach na ląd.

Ryga, 8 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Na pewnym stojącym tu na kotwicy okręcie szkolnym aresztowano 60 marynarzy. — Wiadomość dzienników zagranicznych, jakoby w Rydze zawiązała się rada delegatów robotniczych, celem objęcia kierownictwa strejku, nie została urzędownie potwierdzoną.

Naczelny wódz.

Petersburg, 9 sierpnia. Jak donosi „Nowoje Wremia“, niebawem nastąpi zamianowanie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza głównodowodzącym gwardyi i całej armii, w miejsce dotychczasowych głównodowodzących poszczególnych rodzajów broni. Zarządzenie to nie ma charakteru dyktatury wojskowej, ponieważ ministerstwo wojny zatrzyma swoje dotychczasowe funkcye administracyjne.

Petersburg, 9 sierpnia. Petersburska ag. tel. jest upoważniona do oświadczenia, że nieprawdziwe jest doniesienie „Nowoje Wremia“ o mającem rzekomo nastąpić utworzeniu stanowiska „generalissimusa“ armii i gwardyi, oraz jakoby na stanowisko to upatrzonym był w. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

Strejki generalne.

W Petersburgu.

Petersburg, 8 sierpnia. (Pet. ag. tel). Ministerstwo handlu ogłasza, że strejk się nie udał. Ani w Petersburgu ani w Moskwie nie zauważono większego strejku robotników fabrycznych. Według doniesień inspektorów fabrycznych strejkuje jedna trzecia wszystkich robotników. Największa liczba strejkujących w drugim dniu strejku. Spodziewano się, że większość fabryk jeszcze w tym tygodniu podejmie pracę w pełnych rozmiarach.

Petersburg, 9 sierpnia. W centrum miasta przyszło ponownie do krwawych starć między robotnikami a wojskiem. Mówią o zabitych i rannych.

W Moskwie.

Moskwa, 9 sierpnia. Strejk generalny uchwalono tutaj po zaciętej dyskusyi małą tylko większością głosów. Pierwsi zastrejkowali drukarze, następnie znaczna część robotników fabrycznych, do których przyłączyli się robotnicy gazowni i wodociągów. Tłumy strejkujących przeciągają miastem z **czerwonemi chorągwiami.**

Sytuacya w Rosyi południowej.

Petersburg, 9 sierpnia. Wiadomości z południowej Rosyi przedstawiają straszne położenie w tych prowincyach, gdzie srożą się ogólne rzezie. Agenci firm wywożących zboże twierdzą, że wśród chłopów panuje olbrzymie rozdrażnienie. Walka wszystkich przeciw wszystkim jest, zdaniem informatorów przygodnych, nieuniknioną.

Berlin, 9 sierpnia. Do pism tutejszych donoszą z Odessy: Władze wojskowe zdają się oczekiwać niepokojów. Wojska ciągle skonsygnowane w koszarach, do których absolutnie wzbroniono przystępu osobom cywilnym. Zdaje się, że obawiają się także buntu w armii. Z całego garnizonu tylko kilka sotni kozaków jest »pewnych«.

Kijów, 9 sierpnia. W Granowie obili chłopi byłego posła do Dumy, ponieważ nie mógł im dać dostatecznych wyjaśnień, dlaczego Duma państwowa została rozwiązaną.

Urzędowe przedstawienie.

Moskwa, 8 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Strejk można uważać za nieudany. Zarządzeniom policyi i naczelnika miasta powiodło się przeciwdziałać staraniom agitatorów powstrzymania robotników od pracy. Agitatorów uwięziono i udaremniono meetingi i demonstracye z powodu ich aresztowań. Żandarmerya rozpędziła gromadzące się tłumy. Dzisiaj liczba strejkujących znacznie zmalała. Z 200.000 robotników moskiewskich strejkuje tylko 20.177, w tem 10.000 samych drukarzy.

Na prowincyi.

Juzówka, 8 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Z wyjątkiem dwóch kopalń francuskiego Towarzystwa, w innych kopalniach podjęto pracę. Jutro oczekują podjęcia pracy, także w kopalniach Towarzystwa francuskiego. Można z całą pewnością przyjąć, że powrót do pracy nastąpi bezpośrednio. Strejk w kopalniach francuskiego Towarzystwa miał przebieg spokojny.

Bomba w Sosnowcu.

Katowice, 9 sierpnia. W poczekalni kolejowej w Sosnowcu, przed samym odjazdem pociągu, gdy panował wielki ścisk podróżnych, rzucono bombę. Wiele osób ciężko rannych. Kapitan Goldblum zginął. Powstała panika, z której skorzystali sprawcy zamachu i zbiegli.

Napad na pociąg.

Wrocław, 9 sierpnia. „Breslauer Ztg.“ donosi, że pociąg, który miał tu nadejść o godz. 6 rano ze Sosnowca, został napadnięty po drodze w otwartem polu. Cała poczta pieniężna zrabowana.

Stołypin przeciw posłom.

Berlin, 9 sierpnia. „Russ. Korresp.“ otrzymuje z Petersburga następującą wiadomość: Prokurator państwa orzekł, że nie widzi nic karygodnego w uchwaleniu przez b. posłów do Dumy odezwy w Wyborgu; oświadczył on też równocześnie, że dopiero w razie rozszerzania tej odezwy musiałby przeciw nim wystąpić. Natomiast Stołypin życzy sobie ścigania b. posłów za uchwalenie odezwy wyborskiej. Dlatego też polecił on jeszcze raz zbadać tę sprawę, lecz tym razem wyznaczył już do przeprowadzenia śledztwa innych członków urzędu prokuratorskiego.

Aresztowanie komitetu rewolucyjnego.

Ryga, 9 sierpnia. Policya wykryła tajny komitet rewolucyjny. Otoczono mianowicie dom, położony w śródmieściu, w którym odbywało się właśnie posiedzenie rewolucyjne i aresztowano 26 osób, wśród nich 9 kobiet. Podczas rewizyi znaleziono wiele ważnych dokumentów i planów. Tylko nielicznym członkom komitetu rewolucyjnego udało się uciec przez dachy.

Obawy rządowe.

Petersburg, 9 sierpnia. Jak zapewniają „Birż. Wied.“, zamordowanie Hercensztejna wywarło nader silne wrażenie na sfery urzędnicze, a zwłaszcza na urzędników departamentu policyi. Koła te nie tracą nadziei, że w razie niewykrycia morderców przez władzę sądową, społeczeństwo rosyjskie nie oskarży rządu o udział w morderstwie. Sfery rządowe uważają zabójstwo b. posła sa wypadek wielkiej wagi, oraz brzemienny w skutki. Zdaniem tych sfer, błędne jest twierdzenie gazet, że rząd uspokoił się, widząc wszędzie spokój po rozwiązaniu Dumy. Przeciwnie, rząd rozumie, że obecny spokój jest nienaturalny i świadczy on, że wcześniej, czy później żywioły rewolucyjne będą usiłowały wystąpić czynnie. Rząd żywił nadzieję, że jego deklaracya o wprowadzeniu zamierzonych przezeń reform liberalnych wpłynie uspokajająco na ludność, oraz przeszkodzi żywiołom rewolucyjnym wystąpić czynnie. Zabójstwo Hercensztejna może wywołać wybuch namiętności i rząd obawia się, czy mu się uda zapomocą reform liberalnych uspokoić kraj.

Nowi czynownicy do gabinetu.

Petersburg, 9 sierpnia. Wczoraj w nocy odbyła się tu rada ministeryalna, która trwała do godziny $3^1/_2$ w nocy. Na radzie tej uchwalono definitywnie rekonstrukcyę gabinetu. Jak już onegdaj donoszono, tekę ministra handlu obejmie były kontrolor finansowy Filozofow, tekę rolnictwa były prezydent Czerwonego Krzyża ks. Wassilczykow. Ponieważ upatrzony na nadprokuratora synodu Samarin zrzekł się tej godności rzekomo z powodu choroby oczu, powołano na to stanowisko byłego pomocnika ministra oświaty Izwolskiego, brata ministra spraw zagranicznych. Nadprokurator synodu zasiadać będzie nadal w gabinecie. Inni ministrowie zatrzymali swoje teki.

Zjazd kadetów.

Petersburg, 9 sierpnia. Czwarty partyjny zjazd kadetów, jak donoszą dzienniki petersburskie, odbędzie się w końcu sierpnia. Przedmiotem obrad będzie sprawa odezwy do ludu, sprawa stosunku partyi do rządu, wreszcie najbliższa taktyka partyi.

Kwestya żydowska.

Petersburg, 9 sierpnia. Szef departamentu spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, Arbuzow, oświadczył w rozmowie z korespondentem „Birż. Wied.“, że rząd posiada już cały materyał, odnoszący się do kwestyi żydowskiej i przedłoży przyszłej Dumie projekt reformy na tem polu. Obecnie rząd nie ma zamiaru udzielić żydom prawa do osiedlania się w całem państwie i do zupełnej wolności w handlu.

Zabranie dowodów zbrodni rządowej.

Sebastopol, 8 sierpnia. Z powodu kradzieży aktów proces przeciw drugiej połowie oskarżonych o rewoltę ubiegłej jesieni odwlecze się o 6 miesięcy.

Ucieczka towarzyszów Schmidta.

Petersburg, 8 sierpnia. Dwaj w procesie porucznika Schmidta zasądzeni studenci Piatin i Mojszejew na 15 lat ciężkich robót, uciekli w drodze do Syberyi, wypiłowawszy pod Omskiem kratę w wagonie aresztanckim. Jadący razem z nimi marynarz, także w procesie tym zasądzony, również uciekł. Wszyscy trzej wsiedli do pociągu odchodzącego do Europy.

Wydanie politycznego przestępcy.

Bern, 8 sierpnia. Szwajcarski sąd związkowy uchwalił wydać Rosyi Belencowa, uczestnika napadu na bank w Moskwie, gdzie zabrano 800 tysięcy rubli. Sąd nie uznał czynu Belencowa za polityczny, lecz za zwyczajny rabunek. Dziś Belencow odstawiony został do granicy austryackiej w Feldkirch, skąd austryackie władze przewiozą go do granicy rosyjskiej.

TELEGRAMY.

Zatonięcie okrętu.

Madryt, 8 sierpnia. Według urzędowego sprawozdania brakuje **328** osób z podróżnych parowca „Sirio“, w tem 14 marynarzy.

Genua, 9 sierpnia. Załoga parowca „Buda“, należącego do węgiersko-chorwackiego Towarzystwa żeglugi, który tu wczoraj przybył, opowiada, że okręt ten niósł pomoc rozbitkom okrętu „Sirio“ i przewiózł 100 wyratowanych osób na ląd hiszpański. Kapitan „Budy“ zaprzecza, jakoby na pokładzie tonącego okrętu przyszło do bójek. Emigranci, którzy stłoczyli się na przedniej części okrętu, zachowywali się stosunkowo spokojnie. Kapitan okrętu „Sirio“ nie chciał opuścić pokładu i musiano go siłą z pokładu sprowadzić. Prace ratunkowe trwały trzy godziny. Nieprawdą jest, jakoby kilka okrętów nie chciało nieść pomocy rozbitkom i popłynęło dalej.

Cartagena, 9 sierpnia. Składki dla rozbitków okrętu „Sirio“ dosięgły już sumy 14.000 pesetów.

Dzienniki donoszą, że nurek pracujący na miejscu katastrofy oświadczył, iż wewnątrz okrętu znajduje się 70 rozkładających się zwłok. Sądzą, że trzeba będzie okręt rozsadzić dynamitem, ponieważ osiadł on między dwoma skałami tak, że absolutnie nie można go poruszyć z miejsca.

Rzym, 9 sierpnia. Biskup z Para w Brazylii Marcomter telegrafował do kardynała Merry del Val, że biskup z Saint Paul w Brazylii, który jechał razem z nim na okręcie „Sirio“ zginął podczas katastrofy.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 8 sierpnia. Dzienniki donoszą, że papież wysłał trzy instrukcye do Francyi. Pierwszą z nich otrzymał kardynał Richard, a zawiera ona protest przeciw naruszeniu konkordatu, druga zwróconą jest do francuskich biskupów i zawiera instrukcye o warunkach, pod jakimi miejscowi proboszcze mogą podejmować się tworzenia t. zw. kanonicznych, t. j. podlegających kontroli biskupa, gmin wyznaniowych. Trzecią poufną instrukcyę otrzymali kardynałowie francuscy.

Paryż, 9 sierpnia. „La Croix“ dowiaduje się z pewnego źródła, że papież powziął już decyzyę wobec ustawy separacyjnej. Prawdopodobnie nie będzie ona ogłoszona do publicznej wiadomości, lecz zakomunikowana interesowanym osobom w stosownym czasie. Dziennik jest przekonany, że postanowienie papieża odrzuca tworzenie gmin wyznaniowych.

Bunt na okręcie tureckim.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Na tureckim okręcie przewozowym „Taif“, który jechał z Trapezundu do Yemenu wybuchł bunt, skutkiem którego okręt musiał powrócić do Trapezundu.

Zajście amerykańsko-japońskie.

Nowy Jork, 8 sierpnia. »Tribuna« donosi z Waszyngtonu, że według urzędowego sprawozdania, koło Aleueten zginęło 5 Japończyków w starciu z powodu nieuprawnionego łowienia ryb. Parowiec cłowy »Mac Killoch« aresztował oprócz tego 12 Japończykow za nieuprawnione rybołowstwo.

Departament państwowy zawiadomił o tem zajściu japońską ambasadę i wyraził ubolewanie.

Kongres panamerykański.

Rio de Janeiro, 9 sierpnia. Ogólno-amerykański kongres przyjął wniosek, według którego delegaci amerykańscy do Hagi otrzymają polecenie popierania każdej propozycyi dotyczącej utworzenia międzynarodowego trybunału rozjemczego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu przy Małym Rynku 6.

× **Baczność stolarze krakowscy!** Zgromadzenie poufne robotników stolarskich, tapicerskich, kuferkarzy i t. d. z dzielnicy Kazimierza odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

× **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 12 b. m. odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.) o godzinie 10 rano.

W poniedziałek 13 b. m. o godz. $6^1/_2$ wieczorem półroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu za I. półrocze 1906. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór uzupełniający do zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Wnioski.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Kilkanaście robotnic

tutek cygaretowych przyjmie z Krakowa fabryka tutek cygaretowych „Świt“ we Lwowie.

Pensionat »UKRAINA« Kraków

ulica Karmelicka l. 40, I. piętro wynajmuje pokoje całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy do przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto.

ZMIANA LOKALU

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Pubiczność, że

Zakład ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2

został przeniesiony

na ulicę Sławkowską L. 1.

Poleca swoj skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-ech letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

ZMIANA LOKALU

L. 73864/06.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Floryańskiej i Sławkowskiej.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 13 sierpnia 1906 r. (poniedziałek) na godzinę 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 800 Koron.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również można otrzymać wykaz robót, objętych licytacya.

Kraków, dnia 31 lipca 1906 r.

451 *Leo.*

Aha!!

Teraz wiem, jak można wiele pieniędzy zarobić!

Przez fabrykacyę nowego, bardzo rentownego artykułu.

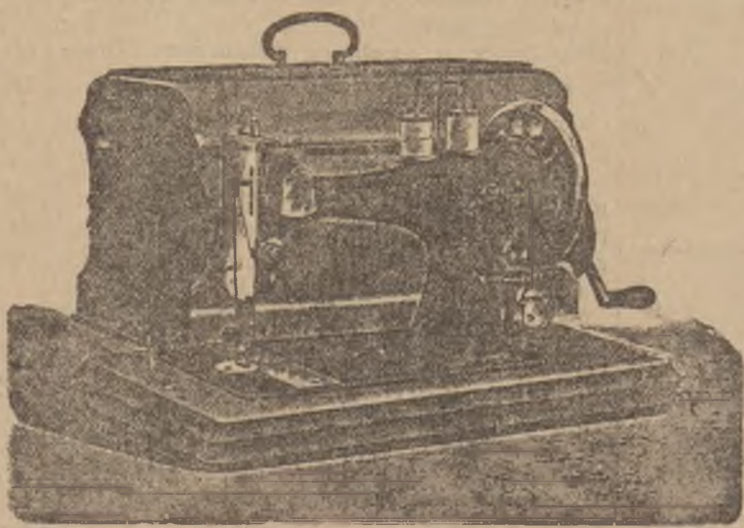
Żądajcie natychmiast bezpłatnego przysłania naszego katalogu! — —

Chem. Industrie-Werk in Stehenhirten b. Wien 25.

Tysiące uznań!

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie **naprawy maszyn** do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe **najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.



Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskiej we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — **Cenniki na żądanie franko.**

Towarzystwo akcyjne poszukuje

dla swojej krakowskiej ekspozytury

zdolnego 442

młodego człowieka

władającego językiem polskim i niemieckim, obeznanego z buchalteryą, stenografią, pismo piękne jest pożadane.

Po trzech miesięcznej zadawalniającej próbie, może nastąpić stabilizacya.

Oferty przyjmuje firma **Hopcas i Salomonowa Kraków, pod „Egzystencya“.**

2 czeladników stolarskich

przyjmie zaraz **Stanisław Razowski** stolarz w Karwinie, Szląsk austryacki, obok szybu Franciszki.

444

Dla nerwowo chorych

tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Théé“** sprowadzić można w paczkach po **1** marce **50** fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30“.** — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług.

Wyszedł z druku tom IV.

Biblioteki polityczno-społecznej „Prawa Ludu“

pod tytułem:

PRECZ Z SOCYALISTAMI!

Napisał W. Bracke.

Wydanie nowe uzupełnione.

Cena 20 h.

Znakomita ta broszura, wyjaśniająca w jasny i przystępny sposób, co to jest socyalizm, nadaje się do masowego kolportażu.

Zamówienia przyjmuje Administracya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska 29, oraz kolporterzy partyjni.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 33,743.421·70.

Wyciąg ze sprawozdania przedłożonego dnia 17-go maja 1906 roku Walnemu Zgromadzeniu w Londynie.

1. Ogólne dochody w roku 1905	K	32,677.080·—
2. Ogólny stan czynny z dniem 31. grudnia 1905	„	223,817.069·—
3. Wypłacone police	„	515,093 054·—
4. Ogólna nadwyżka z dniem 31 grudnia 1905	„	7,223 290·—

Użycie nadwyżki:

Udział w zysku ubezpieczonych	„	5,295,843·—
Dywidenda i odsetki	„	726,575·—
Dalsza rezerwa na wypadek zniżenia stopy procentowej	„	1.200·000·—
	K	7,223.290·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami (ubezpieczenie na życie, starość i dzieci) przesyła się darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse Nr. 1.

Jeneralna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29 I. piętro.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Wszystkie wiedeńskie Gospodynie

przekonały się podczas odbytej w ostatnich czasach, międzynarodowej wystawy sztuki kulinarnej we **Wiedniu,** że niema potrzeby używania

drogiego masła deserowego

aby każdą **wspaniałą potrawę** przyrządzić, ponieważ **nagrodzona** najwyższem odznaczeniem (dyplom honorowy i złoty medal)

z listka koniczyny Margaryna jest zarówno dobrą, a o **50% tańszą** niż masło herbaciane.

Kto wziął raz 1/4 kilograma na próbę, został naszym stałym odbiorcą!

Zjednoczone Fabryki Margaryny i Masła

Wiedeń, XIV/3, Diefenbachgasse Nr. 59.

157

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 41)